

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: MIEJSKOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim 5 zlr. — ct. do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr. Szwecji i Danji 21 franków Francji 15 " Anglii Belgii i Turcji 15 " Włoch i ks. Naddun. 13 " pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 18. (dawna ulica Nowa liczbą 201) w KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Gotha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie pan pułkownik Kaszkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelk Wallfischgasse 22. W PRASKUBIE: nad Meusem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. maja.

(Kampania rajchsratowa R. Ruscy. — Interpelacja Tiszy a byt delegacji.)

O wynikach sesji rajchsratowej pisze w Słowie zapewne jeden z deputowanych ruskich: „Stanowisko, jakie zajęli posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim, odpowiadało zupełnie położeniu narodu naszego. Nasi delegaci zmuszeni byli przedewszystkiem baczyć na to, aby uzyskać sympatję większości Izby i ministerstwa, co się im też udało. Tylko ta sympatja większości Izby dla reprezentantów Rusi galicyjskiej przyczyniła się, iż przy rozprawach nad pierwszą ustawą wyznaniową uchwalono utworzyć trybunał administracyjny dla sporów duchowieństwa z władzami politycznymi. Ze ruscy słownie uzyskali sympatję większości Izby a o tyleż delegacja polska takowe utraciła, o tyleż delegacja polska takowe utraciła, o dowodzi już ta okoliczność, iż złożony z samych ultrasów polskich (!) Wydział krajowy wysłał swój memoriał w sprawie uwolnienia pożyczki krajowej od stempł i podatków, nie na ręce jakiego polskiego delegata, ale na ręce naszego Kowalskiego, który jako „nieprzyjaciel kraju“ powstał łącznie z „świętojurcami“ i „reprezentacją narodową“ wniosek w tej sprawie. „O ile nam wiadomo, przewodcy frakcyi niemieckich nie dali sobie ani wspomnieć o podnoszeniu kwestyj narodowych w Izbie, i nasi posłowie przynajmniej byli starali się przedewszystkiem w prywatnych pogadankach zaznajomić ich z naszymi stosunkami narodowymi i z wyjątkowym położeniem ruskiej sprawy narodowej w Galicji. Ta wymiana myśli przyczyniła się najwięcej ku temu, iż komisja budżetowa, a za nią także Izba posłów uchwaliła wiadome rezolucje o języku wykładowym w szkołach średnich i w seminarjach. Jaki będzie skutek tych rezolucyj, okazać przyszłość niedaleka. Już we wrześniu powinien rząd spełnić żądanie pierwszej rezolucji, i przedłożyć sejmowi lwowskiemu projekt ustawy o sprawiedliwym rozkładzie języka urzędowego w utrzymywanych przez państwo galicyjskich szkołach średnich. Obaczymy, co z tym fantem zrobi większość sejmowa. Jeżeli nie przyjmie tego przedłożenia, to tak rząd jak rajchsrat pozują „dobrą wolę“ naszych braci słowiańskich, a nasi reprezentanci będą mieli sposobność zażądać ustępstw od rajchsratu i od centralnego rządu. Co zaś do seminarjów nauczycielskich, o których ma rząd prawo stanowić w drodze administracyjnej, spodziewamy się, że w myśl rezolucji powyższej, sprawa języka wykla-

dowego w nich będzie wedle sprawiedliwości załatwioną.

Autor tego artykułu, który w naszym Wydziale krajowym dopatrywał się samych ultrasów polskich — zapomnia, że ci jego ultraszy są szczerymi przyjaciółmi Rusinów, i że właśnie „zcentralizowani“ Polacy, jak Ziemiałkowski, jak menery Dziennika Pol. są wedle Słowa wrogami Rusinów, tak samo jak druhowie ich, centraliści, którzy wedle samego autora ani słyszeć nie chcą o sprawach narodowych — w rajchsracie, Autor przeoczył zarazem, że tak tym ustępem jak i całym artykułem w bardzo fatalnym przedstawił światłe korzyści, jakie Ruscy odnieśli we Wiedniu. Większość Izby i rząd nie dadzą Rusinom od siebie, ze swojej ręki — ale natomiast na pastwę im wydają prawa kraju i sejm jako przedmiot zdobyczy — tak przynajmniej zapewnia autor. Czyż sądzi Rusini, że zdobycze pozostawiłby centralizm na długi w ich ręku?... że nauczone przez samych Rusinów, nie odebrałyby kiedyś im to, co krajowi, co specjalnie Polakom odebrano?... I czy sądzi, że osłabienie Polaków im wyjdzie na dobre?...

Dlaczego zresztą Wydział krajowy memoriał w sprawie pożyczki przestał na ręce p. Kowalskiego, a nie czyje inne, autor artykułu wie zapewne bardzo dobrze, tj. że p. Kowalski urzędując jako zastępca członka Wydziału, z tą sprawą był lepiej obznajomiony jak wszyscy inni delegaci polscy, ruscy i — szomerowscy; tudzież że mimo znanych zapatywań politycznych p. Kowalskiego i Russkich, chciał liczyć na ich uczucie ludzkości i miłość ziomek, z głodu ginących. Zaiste, brak to wszelkiej uczucia szlachetności, przypisywać tej okoliczności pobudkę taką mizerną, jaką Wydziałowi krajowemu autor w Słowie przypisuje!

Podczas, gdy p. Andrassy wróbił delegacyjnym syple plewę dyplomatyczną, i na nią łapie ich lepiej jak Polaków na „owies i baty“, a delegacje w całym poczuciu swego bytu prawnego i zasiedzenia obcinają budżet wojskowy jakby paznogie, odmawiają ministrowi skarbu wspólnego dzisiaj to samo, co wczoraj ministrowi spraw zagranicznych pozwolili, — zaszedł w sejmie węgierskim wypadek, który we Wiedniu ogromnego nabawił popochu, a o którym nam Biuro telegraficzne ani słówkiem donieść nie raczyło. Dnia 9. bm. wniósł w węg. Izbie posłów Tisza, przywódzca lewicy, następującą „interpelację do „wielce szanownego“ ministra-prezydenta:

„Zważywszy, że stan finansowy państwa (Węgier), jak to już podkomitet ko-

misji 21 oświadczył, jak największej wymaga oszczędności we wszystkich życia państwowego gałęziach; zważywszy, że niepomysłne widoki ekonomiczne i w tym roku słuszną rodzą obawę, iż widoczne niestety zubożenie ludności wiejskiej, jakie w skutek klęsk lat ostatnich nastąpiło, jeszcze większe przybierze rozmiary, i na przychody państwa szkodliwie oddziała; zważywszy w końcu, że §. 40. ustawy XII. z roku 1867 (o ugodzie austro-węgierskiej) stanowi, iż „budżet, dotyczący wydatków wspólnych, sporządza ministerjum wspólnie pod wpływem (unter Einflussnahme) obydwóch ministerstw odpowiedzialnych“ — zapytuję szan. ministra-prezydenta:

- 1) czy ministerjum ów wspomnianą ustawą poręczony wpływ co do budżetu wspólnego na r. 1875 wywarło?
- 2) jeżeli ministerjum to uczyniło, to z jakich pobudek i na podstawie jakich to obliczeń przyzwoliło, że mimo fatalnego stanu finansów kraju naszego nie tylko nie zniżono wydatków wspólnych, ale w znacznej części jeszcze podwyższono?
- 3) czy rząd teraz, kiedy materialnej sile kraju nowe zagraża przesilenie, zamierza wpływ swój prawny wyrzucić w tym kierunku, iżby wydatki wspólne, odpowiednio wymogom finansowego położenia kraju, umniejszone zostały?...

W końcu prosił Tisza, aby tę interpelację ministrowi-prezydentowi natychmiast doręczono, gdyż konieczność wymaga jak najszybszej odpowiedzi.

Gdyby odpowiedzi, jaką p. Bitto w imieniu ministerstwa węgierskiego na tę interpelację dać musi, Izba posłów nie przyjęła, byłoby to zupełne wotum nieufności, i musiałby się gabinet podać do dymisji — a nadto cała podstawa delegacji wspólnych i ugody austro-węgierskiej byłaby zachwiana i faktycznie wywrócona, gdyby za sprawę wspólną miało odpowiadać ministerjum częściowe. Interpelacja Tiszy zgadza się zresztą z dążeniem obecnym znacznego odłamu deakistów, aby wydatki na wojsko okroić aż do tego stopnia, że skutkiem byłaby dezorganizacja armii, a oszczędzenie Węgrom kilku milionów. Dodamy, że w przedlitawskim tekście ugody austro-węgierskiej cytowanego przez Tiszę postanowienia niema, i że choćby było, to praktyka wykazała, iż ma być nie w duchu interpelacji Tiszy tłumaczonem.

## Demoralizacja.

Minęły już wybory do Rad powiatowych; już większa część Wydziałów powiatowych się ukonstytuowała. Rozpatru-

jąc dokładnie przebieg tych wyborów, nie tyle by nas zasmuciło mogło, iż w kilku powiatach stronnictwo świętojurcko-żydowskie będzie w większości, bo triumfy te nie będą długo trwałe. Zgarnąwszy całą inteligencję polską w powiatach, ścignąwszy do Rad powiatowych i Wydziałów najzdolniejszych i najczystszych z owej inteligencji, to jeszcze nie można było w większej części powiatów wytworzyć z Rad powiatowych takich instytucji, któreby odpowiadały swojemu zadaniu. Cóż dopiero się stanie tam, gdzie polską inteligencję usunęto, a i pozostali usuwają się sami! Nieład i bezład zapanuje tam zupełny, już z samego braku sił odpowiednich. Wydział krajowy i władze polityczne będą zyskały komisje i śledztwa, uchwały Wydziałów będą znoszone. Dotąd zarzucano Radom powiatowym i Wydziałom niektórym tylko brak energii, bezczynność, ospałość, ale nigdzie dotąd jeszcze nie można było zarzucić, iż fundusz Rad powiatowych, lub fundusz im powierzony pojedynczo, osobście samolubnie wyżytkiwali. Tymczasem zaś w miastach, gdzie partja świętojurcko-żydowska w Radach gminnych była w większości, fundusze gminne zaprzepaszczone, lub też wyżytkiwano na korzyść pojedynczych członków.

To samo powtórz się i w Radach powiatowych, gdzie świętojurcko-żydowska partja będzie rejd wiodzić. Wydział krajowy będzie zmuszony takim Radom odebrać ten zakres czynności, jaki zwykle z ramienia swego przekazuje Radom powiatowym do załatwienia; nawet i funduszów zapomogowych dla powiatów nie będzie mógł im powierzać, a ludność widząc w powiecie bezład i wyżytkiwanie, a żadnej pomocy, straci wszelką ufność do tych, których sama wybrała do Rady. Skorzystają z tego przeciwnicy świętojurcko-żydowskiej frakcji, i będą tę nieufność jeszcze potęgować pomiędzy ludem, już i tak pochopnym do niedowierzania świętojurcom i żydom.

Jeśli gdzie indziej lud, poduszczany przez świętojurców, podejrzewał Wydział powiatowy, a mianowicie ich prezesów, najczystszej bogatych właścicieli dóbr, iż funduszem Rady powiatowej, składającym się z powiatowych dodatków do podatków, szafują na cele niepotrzebne, to wobec Rad powiatowych z większością świętojurcko-żydowską, lud będzie podejrzewał, że te fundusze zabierają dla siebie świętojurcy i żydzi. Przykład ten mieliśmy już w kilku powiatach, gdzie świętojurców dopuszczono do jakiegokolwiek stanowiska ważniejszego w Radzie powiatowej.

Z tego powodu nie bardzo martwimy

się, iż w kilku powiatach partja świętojurcko-żydowska wzięła górę. Przypieszty to tylko jej upadek zupełny, i jesteśmy pewni, że po trzech latach żaden z nich do Rady powiatowej nie dostanie się.

Ale daleko więcej smucić nas muszą objawy demoralizacji, jakie w szeregach polskich przy wyborach do Rad i Wydziałów powiatowych się wydarzają.

W dwóch powiatach np. dwóch panów polskich chciało się gwałtem wyostać na prezesów Rad powiatowych, mimo że nie mają do tego ani zdolności ani wzięcia w powiecie. Chociaż więc w tych powiatach Polacy byli w większości w Radzie powiatowej, to ci panowie zrobili kompromis z świętojurcami, połączyli się z nimi, aby przy pomocy ich głosów zostali prezesami, a natomiast przystali na wprowadzenie świętojurców do Rad i Wydziałów powiatowych. A łatwo im to było uczynić w tych powiatach, gdzie Polacy mieli o jeden lub dwa głosy większości.

W innych miejscach objawy demoralizacji widzieliśmy już dawniej przy wyborze do Rad gminnych. Tam znowu kandydaci na burmistrzów robili kompromisy z żydami i świętojurcami, ażeby zapewnić sobie wybór i wprowadzić ich większość do Rad. Zawsze prawie burmistrz ci potem byli zawiśli od żydów, najczystszej z powodu majątkowych swoich stosunków. Gdzie ten ostatni zachodzi wypadek, tam żydzi utrzymują ich na burmistrzostwie i woła przez nich wszystko przeprowadzić w Radzie gminnej, jak swoich fortytów na burmistrzów.

W ogóle ambicja pojedynczych ludzi przeprowadziła i w gminach i powiatach do zerwania solidarności w szeregach polskich, a najczystszej ta ambicja przy wyborach gminnych, połączona była z interesem osobistym.

Przy wyborach Wydziałów powiatowych, dawniej nie było ani jednego prawie wypadku, w którymby ambicja kandydata na prezesa, doprowadziła aż do zerwania solidarności narodowej i aż do łączenia się z wrogami, ażeby tylko przy ich pomocy osiągnąć na krześle marszałkowskim.

Obecnie już widać opinia publiczna nie jest dość silna, ażeby od takiego odstęstwa powstrzymać ambicjów. W jednym z dwóch wypadków, o których wspomnieliśmy, nie udało się magnatowi k sięciu osiągnąć celu, w drugim wypadku panu baronowi podobno się powiedzie. Lecz jeśli stronnictwo polskie jest w tym drugim wypadku zagrożonem, iż będzie miało Wydział świętojurcki, to patrjoci

## Kronika krakowska.

(W której kronikarz odpowiada, jako mimo swej woli został radcą miejskim, ważył się wystąpić z interpelacją, srodze za to został poturbowany na honorze przez pacholka miejscowego Bartłomieja Fajurę, ku mniemanemu zadoleniu JW. prezydenta i jako w końcu modlił się do rozmaitych św. patronów.)

Przykry bardzo sen miałem z czwartku na piątek. Dreczęto mnie to, co u nas nazywają zmorą, a po francusku cauchemar. Rzadko bardzo przytrafia jai się coś podobnego; i to zwykle wtenczas, kiedy się czem solennie zdunędo. Przypominam sobie, że tego dnia byłem na galerji podczas posiedzenia Rady miejskiej, i słuchałem, jak odczytywano jakiś dokument, długi i ciemny jak noc grudniowa. Kto nie doznawał tortur podobnego odczytu, i to w maju, gdy drzewa na Plantacjach przybrane w najwzrościej zieleności sukienki, gdy niebo się usmiecha i muska przechodnia po wachach najprzyjemniejszym z wietrzyków, jakie kiedykolwiek wyprodukowała wiosna, ten nie pojmie nigdy, jak straszna to było męczarnia.

O czem była mowa w dokumencie, nie wiem doprawdy — słyszałem tylko coś o pachach i o polickach. Ale Morfeusz postanowił pomścić się na mnie za moją niewagę, i zmusił mnie do oglądania i słuchania we śnie tego, czego widzieć ani słyszeć wcale nie miałem ochoty na jawie. Niegodziwiec!... a ja go uważałem za najmniej nagannego z bożków!... Mijała teraz chwila o kimkolwiek dobrą opinię!...

Byłem tedy — we śnie — na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej. Co gorsza, byłem radcą miejskim, a co najgorsza, przypominalem sobie, że na jednym z poprzednich posiedzeń dopuścił się straszliwego kryminatu, złożyłem bowiem do laski prezydenckiej interpelację następującą treści:

„Doszło do mojej wiadomości, że pacholek magistratu, Bartłomieja Fajurę, rekte Fajurę, którego obowiązkiem jest pilnować, aby przekupki na placu Szczepańskim w zabronionych godzinach, to jest przed 11. nie zakupowały wiktuałów od włościan i włościanek, przynoszących takowe, nietylko obowiązku tego nie dopełnia, ale małżonce swojej Bartłomiejowej,

recte Fajurowej, podobne zakazane zakupy ułatwia. Gdy zaś o nadużyciu tem zawiadomiony został magistrat przez radców miejskich, którzy je na własne oczy widzieli, tenże magistrat wysłał na plac Szczepański w komisji dla sprawdzenia takowego nadużycia Bartłomieja Fajurę rekte Fajurę, który zdał raport najchlubniejszy o zachowaniu się urzędowem na targu Bartłomieja Fajurę, recte Fajury.

„Doszło do mojej wiadomości zarazem, że magistrat temuż Bartłomiejowi Fajurę, recte Fajurę, udzielił konsens na prowadzenie handlu wiktuałami na placu Szczepańskim, niezależnie od konsensu, posiadanego przez jego żonę, ażeby tenże, zakupując przed 11. wiktuały dla siebie, mógł ten bardziej doglądać, aby ich inni przekupnie nie kupowali, i nie robili mu konkurencji.

„Z tego powodu mam zaszczyt zapytać JW. prezydenta:

„Czy postępowanie Bartłomieja Fajurę, recte Fajury, jest mi wiadome, i co uczynić zamierza, aby przepisom zadość się stało, i aby na przyszłość opinjowanie o czynnościach pacholców, oskarżonych o nadużycie, powierzono było bezstronniejszym osobom.“

„Te interpelacje przypominalem sobie, i ciążyła mi ona na sumieniu, jak grzech śmiertelny.

Rozpoczęło się posiedzenie. Sekretarz odczytał protokół, nie było rady Chrzanowskiego, więc nikt głosu do protokołu nie zażądał, i przystąpiono do czytania odpowiedzi na moją fatalną interpelację.

Odpowiedź ta brzmiała jak następuje: „Na interpelację radcy Omikrona mam zaszczyt odpowiedzieć, że skargi, zanoszone na pacholka Fajurę, były mi od lat wielu wiadome, nie mogłem jednak przystąpić do zbadania tej sprawy, ponieważ jej akta, pieczy Fajurę i jego kolegów powierzone, gdzieś pomiędzy nimi zginęły, i odszukać ich niepodobna. Gdy jednak radca Omikron zainterpelował mnie, wysłałem natychmiast na plac Szczepański komisję, złożoną z radców miejskich i biegłych w sztuce, to jest najbliższych Fajurę przyjaciół, celem naoczego sprawdzenia stanu rzeczy. Do tej komisji przyłączonym został Fajurę, jedynie dlatego, aby jej wskazał, która z przekupek jest jego żoną. Komisja przyszedłszy na miejsce, przekonała się w sposób niezbity, iż przekupka, wskazana jej przez Fajurę, jak najskrupulatniej stosuje się do przepisów. Komisja zatem

spisała protokół, i podpisała takowy, z tem jedynie nadmienieniem, iż przekupka, przez Fajurę wskazana, nie jest ta, o której mowa w interpelacji, to jest Bartłomiejową Fajurę, lecz Jacentową Gamajdziną, na którą nigdy żadnej skargi nie było, i która niema męża pacholkiem magistratu.

„Jakkolwiek z protokołu komisji wynika jak na dłoni, że interpelacja radcy Omikrona niema najmniejszej podstawy, nie postarzałem wszakże na tem, lecz poleciłem pacholce Fajurę, aby sam tę sprawę wyjaśnił, i bezzasadność skarg na niego zanoszonych, wykazał.

„Fajurę uczynił to w piśmie, które brzmi, jak następuje:

„JW. prezydencie! Te panowie rajcy, co to na mnie z językiem do majstratu chodzili, i ten pan rajca Omikron, co o to JW. prezydenta interpytował, jakobym ja, jakoby przed jedynastą, jakoby mojej żonie w kupowaniu jakoby wiktuałów dopomagał, — muszę to być, z przeproszeniem JW. prezydenta sami tacy rajcy, co nie mają tyle oleju we wszystkich swoich głowach, ile ja go mam w jednej pętle.“

Usłyszawszy tę interpelację, zerwałem się i wrzasnąłem:

— Proszę o głos!

— Po odczytaniu, — rzekł przewodniczący, — tak kładę regulamin.

Skloniłem głowę przed regulaminem i słuchałem dalszego ciągu.

„Abi oni nie mają zegarków, — czytano dalej, — abo jeich (nb. czysto po krakowsku) zegarki tyle warte co plunąc. Ale choćby ta byli zegarmistrze z profesji; to mnie do tego nic. Ja się pilnuję zegara miejskiego na wieży ratuszowej, a na onem zegarze, choćby nie było jeszcze jedynastej z trzech stron, to już jest jedynastej z czwartej strony. Więc powiadam sobie, że ta strona dla mojej żony, i pozwałam onej kupować, a drugim przekupkom powiadam, że dla nich są drugie strony zegara, więc na onych stronach niema nigdy jedynastej, chociaż już dwunasta wybiła. Tak ja jestem w porządku, a te panowie rajcy to śmieszne są, i banialuki na mnie plotą. Oni nie wiedzą chyba, że oni są rajcami na trzy lata, a ja jestem pacholkiem czterdziści lat, i nie takie czasy pamiętam, tylko i takie, kiedy żadnych rajców nie było. Potożyłem ja wtedy za usługi, bom za onych czasów z JW. rak własnych JW. prezydenta nieraz kufaki brał. Upraszam tedy JW. prezydenta o wyślanie komisji, i już ja jej pokażę, co to

jest moja żona, i czy ona nie pilnuje przepisów.“

„Zdaje mi się — brzmiała dalej odpowiedź, — że i to wyjaśnienie Fajurę nie nie postawia do zyczenia. Co się zaś tyczy zapytania radcy Omikrona, czy prawda, że Fajurę udzielił konsens na handel wiktuałami na placu Szczepańskim, odpowiadam, że prawda, albowiem nie widziałem powodu, dla którego mógłbym mu odmówić, skoro do handlu tego wrodzone zdolności, chęć i zamiłowanie posiada.

„Kończąc, dziękuję radcy Omikronowi, że mi interpelacja swoją nastęrczył sposobność wystąpienia w obronie tak niesłusznie oczernionego Fajurę.“

Na tem skończyło się czytanie.

— Proszę o głos, — zawołałem.

— Rada wpróżd uchwalił musi, czy może być dyskusja nad odpowiedzią na interpelację, — odpowiedział prezydent, — co do mnie, proszę sądzić z mej miny, czy bardzo jej sobie życzę, i pamiętać o tem, że w wiekopomnem mojem „orędziu“ wyraźnie powiedziałem, iż nad interpelacją dyskusji być nie powinno. Wiecie panowie, że umiem abdykować, gdy mi się operacja, i cofać abdykację, gdy przyrzekacie posłuszeństwo.

Nie wsrzuśła mnie ta przemowa — postawiłem wniosek otwarcia dyskusji.

Było nas trzydziestu kilku w sali, ale czternastu tylko czuło się obrażonymi, bo tylko tyłu „chodziło z językiem“ na Fajurę, recte Fajurę. Ci zatem podnieśli ręce, inni siedzieli cicho, bo nie interpelują nigdy o nic, obojętni na wszystko, co się dzieje w mieście, byli więc pewni, że ich nigdy taki specjal nie spotka.

Zostałem przegłosowany... Nagle... przypominam sobie, że to było we śnie, a we śnie daleko prędzej niż na scenie zmieniają się dekoracje... zniknęła sala radna i znalazłem się w przedsiunku ratuszowym sam na sam z Fajurę, recte Fajurę, który śmiał się hultaj ze mnie, chociaż niby kłaniał się nisko i udawał należne radcy miejskiemu uszanowanie.

Cóż miałem robić?... brałem to za dobrą monetę... Robią tak wszyscy, czemużbym ja nie miał?... Udało ci się Fajurę na ten raz — rzekłem, klepiąc go po ramieniu, — ale pamiętaj, że do czasu dzban wodę nosi... Ej! panie rajco, — roześmiał się recte Fajurę, — niby to ja nie wiedział co tak będzie. Jak prezydent ma odpowiadać

na jaką tu interpelację, to się tego na porządek dzienny nie pisze, i nikt o tem nie wie, tylko Fajurę, jeżeli o Fajurę chodzi. Więc Fajurę bierze nogi za pas i dalej po tych rajcach, co to pana prezydenta boją się i słuchają zawsze, prosi ich żeby przyszli na posiedzenie, i mówi, że pan prezydent rozgniewa się jak nie przyjdą, a przed drugim ani mrumru. Więc na ten sposób zawsze jest większość i nigdy się ucho nie urwie. Pan rajca udaje mądrego, a o tem nie wie!...

Usłyszawszy te słowa, chciałem się rzucić na zuchwałca, uczulem jednak, że mam ręce jak oliwiane, chciałem zgodzić go słowem, ale głosu z pierśi wydobyc nie mógł, chciałem biec za nim, ale nogi mi skamieniały. Każdy miewał sny podobne i wie jak są męczące, każdy zatem pojmie, jak mi przyjemnem było, że mi się obudził.

Obmacałem się dookoła, ażeby się przekonać, że na prawdę nie jestem radcą miejskim i że to wszystko śniło mi się tylko, a gdy mareszczę przyszedł do tego przekonania, postanowiłem się pomodlić do świętego patrona, który mnie swoim przyczynieniem ochronił od tego nieszczęścia.

Niewiedząc, który święty jest patronem od rajcostwa miejskiego, modliłem się do św. Rocha, patrona od zarazy, do św. Apolonii, patronki od bolu zębów, do św. Florjana, patrona od ognia, do św. Antoniego, patrona od zgub wszelkich... Dopiero po odprawieniu tych wszystkich modlitw przypomniałem sobie, że to sen tylko tak mnie od ojcowiana miastu zniechęcił, na jawie pewno dzieje się inaczej, a godność radcy miejskiego musi być jedną z najwyższych ziemskich słodyczy... Ażeby się o tem przekonać, postanowiłem przeczytać sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej z dnia 7. maja.

Radzę i wam uczynić to czytelnicy, abyście się przekonali, że rzeczywistość od snu różni się jak niebo od ziemi, i że niema radości na ziemi i na niebie, o którychby się nie śniło tym, co nie mają pretensji być filozofami, bo są tylko kronikarzami tygodniowymi.

Kraków, d. 11. maja 1874 r.

Omikron.

nie powinni byli się upierać przy tem, żeby bądź co bądź kto inny był prezesem Rady powiatowej, niż ów ambitny pan baron, którego kontr-kandydat niewiemy. Czem sobie więcej zasłużył na tę godność.

Z tych wszystkich objawów widzimy, że zaczyna demoralizacja szerzyć się w naszym społeczeństwie, że opinia publiczna osłabia i odstępstwa od sprawy narodowej już nawet jako odstępstwa nie piętnuje, skoro się nie waha ją pojedyncze indywiduala dokonywać co jawnie i otwarcie, a nawet z pewną brawurą. Prawda, że przykład podobnego postępowania wyszedł z góry już w przeszłym roku, i potem jak rak toczył polskie społeczeństwo w Galicji podczas wyborów bezpośrewnych do Rady państwa. Zdawało się jednak, że rezultat, do którego przeszłoroczne odstępstwo doprowadziło, powinien być obudzić czujność opinii publicznej i zrobić ją czulszą, ostrzejszą wobec podobnych wypadków. Tymczasem niepowodzenie całej polityki narodowej, sparaliżowanie całego życia narodowego wskutek przeszłorocznego rozbitcia wyrodziło w kraju apatię, opuszczenie rąk, nietroszenie się o nic, obojętność dla spraw publicznych.

Wśród takiego stanu rzeczy nadeszły wybory do Rad powiatowych, i daremnie były wszelkie nawoływania, aby się energicznie temi wyborami zająć. Wyborcy większych posiadłości i wyborcy z miast nie spełnili zadania, jakie mieli przed sobą, i gdyby nie agitacja antyżydowska i antyświętojska, która między ludem sama prawie się wszczęła w skutek opłakanego jego stanu finansowego, to wybory byłyby jeszcze gorzej wypadły. Lecz agitacja ta ludowa, której tyle objawów podawaliśmy w *Gazecie*, uwiądnęła pojedynczymi osobistościami, które w powiatach zajęły się z dobrej woli jaką taką czynnością wyborczą, iż świętojski i żydzi tylko w kilku powiatach mieli większość a wszędzie indziej zostali w mniejszości.

W kilku powiatach to szlachta, to miast wstrzymały się od wyboru do Rad powiatowych, widząc fatalny rezultat z kurji gmin, i wtedy dopiero zaczęto agitować i krztać się koło wyborów, gdy już było za późno. Lepiej było tę energię rozwinąć jeszcze przed wyborami z gmin wiejskich.

## Głosy z kraju.

Z Pokucia w maju.

(O banku włościańskim.)

Czy bank włościański dla naszego kraju jest instytucją pożyteczną, czy szkodzi, nie myślimy w to wchodzić. Czy udziały, procenta i t. p. dodatki są za wysokie lub za niskie, czy w samą miarę? Niech się o to troszczy ci, którzy pieniądze w tym banku pożyczają. Nie jesteśmy narazicie powołani do interpretowania §§ i statutów banku włościańskiego, i zdaje się, że muszą być prawidłowe i pożyteczne mieszkańcom, skoro je rząd zatwierdził. Wiemy narazicie o tem, że kto pożyczka czy na wysoką, lub niską lichwę albo wcale bez żadnej lichwy, to zwrócić jest obowiązany i musi — inaczej czeka go, to czego świadkami onegdaj byliśmy i zdaje się jeszcze nieraz będziemy, t. j. sprzedaż realności w drodze publicznej licytacji, przeprowadzona przez sąd. Jak wyżej powiedziano, nie myślimy wcale stawać w obronie tych, którzy dług zaciągający, nie myśleli o oddaniu i dopuścili aż do sprzedaży w drodze licytacji; ani obwiniać bank włościański, że tego środka ostateczności chwycić się był przymuszony, wystawione bowiem do sprzedaży realności były tej kategorii, że dłużnicy zaciągający w latach 1868/9 dług, bardzo mało co lub wcale nie (oprócz udziałów) na to nie spłacali, i mimo kilkakrotnego upomnienia ze strony banku, o spłaceniu nie myśleli. Ale milczeniem nie godzi się pominąć lekkomyślności i niedbalstwa, z jakim opisane zastawienie tych realności przed udzieleniem pożyczki przedsięwzięto. Kogo o to obwiniać, niech się znowu bank włościański o to troszczy, jeśli nie chce mieć kroci procesów lub kroci straci z powodu zagarnięcia w zastaw cudzej własności, niebędącej nigdy a przynajmniej w czasie brania pożyczki własnością tego, który brał pożyczkę.

I tak: w jednej wsi, niedaleko miasta Kut, wystawionych było 5 włościańskich realności z domami i gruntami przez c. k. sąd w Kutach za dług banku włościańskiego na publiczne licytacje, z których dwie już się odbyły, termin zaś do trzeciej licytacji ma być przez sąd wyznaczony, ponieważ przy pierwszych dwóch nikt kupować nie miał ochoty, a mianowicie licytacje realności Nr. 48, 483, 426, 219, 231 i 509. Dom nr. 48 był w czasie zaciągania pożyczki, ba kilkadziesiąt lat przed powstaniem banku włościańskiego, własnością włościanina a następnie wdowy po nim, która nigdy pożyczki nie brała, ani się o to troszczyła, czy jaki bank włościański istnieje lub nie. Obecnie jest własnością córki zmarłej wdowy, która poszedłszy za mąż, mogłaby drugim pieniądze pożyczać, nie zaś aby sama pożyczkę zaciągała lub zaciągnąć pozwalała. A o kilkanaście metrów wyżej stoi dom nr. 665, właściciela, który pożyczkę zaciągnął i o oddaniu nie myślał. Jakimże sposobem to się stało, że nie było komu zarządzić, który numer i czyj dom w opisanie zastawne wzięto!

I wpisano w zastaw całkiem obcy dom, i wystawiono następnie tenże na licytację za cudzy dług, pomimo iż właściciel nie gwarantował nikomu swoim domem za dług, zrobiony przez trzecią osobę!

Drugi numer 488 posiadał przed brańm i podczas brania pożyczki niespełna morg, a niech morg gruntu, i chałupę, a właściciel rozpadłszy dom, wartości ówczesnej (dobrze zapłaconej) 10 złr. W zastawicznym opisie widzimy gruntu blisko 4 morgi t. j. parcele zmarłego w r. 1859 brata a teraz jego córek, i parcele sprzedane w r. 1860 przez zaciągającego pożyczkę całkiem obcej osobie. Dom podług opisu ma: izbę, komorę i sieni, a ten dom odkąd się urodził, nie miał ani komory, ani sieni, tylko prosto „mit der Thür ins Zimmer“ się wchodziło. Dziś można i przez sufit, bo go nie ma. Czy zmarły przed braniem pożyczki brat dłużnika, względnie tegoż prawni następcy mają za to pokutować i pójść z gruntu z torbami, że ich stryj dług zaciągnął?

Dom i grunt nr. 426 został zmarły w r. 1858 ojciec trojgu dzieciom, z którego przypadło w dziale każdemu z dzieci po równej części. Jeden służył podówczas w wojsku, gdy brat pożyczkę, rozumie się tylko na swoją część, zaciągnąć mógł, a dziewczyna małoletnia dotychczas służy u obcych ludzi, i ani jej się śni, ani rozumie tego (bo i my sami nie rozumiemy), że jej część za dług zaciągnięty przez brata sprzedają. Pytamy się tedy, jakim prawem i tytułem wzięto cały grunt i cały dom w opisanie zastawicze, a następnie z przyczyny „nierobyt“ brata wystawiono na sprzedaż przez licytację? Czy władza nadopiekuńcza pozwoliła zaciągnąć dług na sierocińskie części, i coby ją do tego zniewoliło?

Dom i grunt nr. 213/391 przeszedł tym samym tytułem, jak poprzedni, na troje dziewcząt, z których dwie są dotychczas małoletnie, trzecia wyszła za mąż właśnie za tego hulaka, który dług zaciągnął a nigdy oddać nie myślał. Jakimże znowu sposobem i za czyjem zezwoleniem to się stało, że wzięto w zastaw cały grunt i dom bez wiedzy i zezwolenia nawet opiekuna włościanina, (mówiąc nawiasem, tacy opiekuni często zezwalają sami nie wiedząc na co), i wystawiono teraz do licytacji z częścią zamężnej siostry dwie części małoletnich sierot? I znowu się pytamy — czy wie o tem władza nadopiekuńcza, że chciano puścić z torbami dwie sieroty małoletnie za dług, zrobiony przez jakiegoś ladaco, który żadnej własności nie miał przed i po zaciągnięciu długu?

Otóż z czterech powyższych realności, wystawionych na publiczną sprzedaż, nie masz ani jednej, która by prawnie była zastawiona. Jeżeli wszystkie realności w całym powiecie w taki sposób zastawione — to nie zadowolimy bankowi włościańskiemu sukcesu. A co powiedzić o tych sierotach i wdowach, a zresztą i samych gospodarzach, którzy nie biorąc pożyczki przedtem, grunta z pewnych kompleksów pokupili, a naraz, jeśli się przed licytacją nie spostrzegą, ujrzą się ogłoceni z ojcowizny lub kupionego przed laty gruntu i bez najmniejszej przewiny jedni z torbami pójdą, drudzy swych pretensyj na księżyce poszukiwać będą! I któż za to odpowie?

Dobrze, że w przytoczonych tu wypadkach zastępca wojska tej wsi, p. P. przeczytawszy w dziennikach ogłoszenie licytacji — przejrzał akta licytacyjne, a spostrzegłszy takie grube omyłki, jako znający dokładnie stosunki miejscowe, powołał imieniem pokrzywdzonych protest przeciw sprzedaży własności tych, którzy dług nie zaciągali a nawet nie wiedzieli nic o nim. Ale czy w każdej wsi jest zastępca lub wójt piśmienny — czy każdy zechce na siebie ściągać anse pewnych urazonych przez to koterji?

Protestujemy przeto w imieniu sprawiedliwości, w imieniu małoletnich, małoletnich i nieletnich, którzy w taki sposób pokrzywdzani być mogli, przeciw nieprawnej sprzedaży mienia niewinnych — i radzimy bankowi włościańskiemu, żeby we własnym interesie, dotychczasowe opisy zastawicze zrewidować kazał, — bo jeśli w owej jednej wsi na pigę do licytacji wystawionych realności, cztery nie były bez „ale“ a nawet bez rażących sprzeczności z rzeczywistością, to nie podpada wątpliwości, że i wiele innych w podobny sposób zastawianych będzie; chyba że młody bank rustykalny ma w swoich statutach, że „opisanie zastawicze gruntów musi się przedsiębrać podług starej metryki gruntowej z r. 1820, bez względu na wszelkie zmiany i faktyczny stan fizycznego posiadania teraźniejszych właścicieli“! A w takim razie nie rozumieliśmy chyba tych statutów. Albo wyszła później dodatkowa nowella, o której się żadnemu z pożyczających i niepożyczających ani śniło! A gdyby i tak było, to żaden bank, żadna instytucja pożyczkowa, żaden nawet najzdadliwszy lichwiarz nie śmie zabrać i sprzedać mego mienia, za dług innego, jeśli za niego nie poręczył lub zgoła nie wiedział o tem, że ktoś obcy na mój rachunek długu robi! A wystawiać biednego nieporadnego włościanina na procesa? a z kim? z bankiem? z agentem banku? z sądem? z apelacją? z taksatorami, cenzorami itd., albowiem z kim i gdzie procesować? to trzeba pokrzywdzonemu, osobliwie niepiśmiennemu włościaninowi, a jeśli sieroty, zastępcy ich dać 4 razy tyle gotówki najmniej ile grunt był wart, żeby prawnicy ich w pomysłowym wypadku swej własności doproszowali się.

I pytam się teraz, kogo tu obwiniać? Bank włościański? bynajmniej — agenta banku? albo ja wiem! sąd miejscowy?... Urzędnik delegowany pisze, co mu taksatorowie a właściwie cenzorowie, przez agentów banku postanowieni, podają, i kontent jest, że się zbędzie roboty czempredzej, bo w sądzie czeka ze 60 stron z wyznaczonymi na ten dzień terminami! Zdaje nam się, że agent banku powinien przed przedstawieniem do pożyczki realności przyszłego dłużnika, na miejscu realności dokładnie obejrzeć — o stosunki i faktyczne posiadanie sąsiadów i świadomych rzeczy dobrze się rozpytać, tak jak to lichwiarz robi, zanim pieniądze pożyczki, a następnie cenzorowie — ale *quale vinum, tale latinum!* Cenzor, bezpłatny, honorowy członek agencji banku włościańskiego, ma dwa lub trzy dni tracić dla

cudzych zysków i chodzić po gruntach, opisywać je, a następnie iść z chęcią pożyczając pieniądze kilka mil do miejsca siedziby agenta bankowego i znowu dzień lub dwa tracić? A za to albo musi nieprawdę mówić chcąc kumowi dopomóc lub dostać z guldena od niego, albo się z tej resztki pożyczki, jaka dłużnikowi po odtrąceniu straty kursu, udziałów asekuracji itd. zostanie, chociaż raz porządnie uraczyć; albo jeśli w potrzebny razie nie skłamię, to dostanie... figę! Przeto byłoby może korzystnym, żeby bank w każdej miejscowości trzymał cenzorów za pewną opłatą lub % od pożyczzonej sumy, inaczej podobne opisanie zawsze się będą powtarzać — bo dzisiaj „boli gardło, śpiewać darmo!“ tembardziej, jeśli drugi przytem korzyści ciągnie, a cenzorowi, za drugiego interes, każe czas tracić o swoim chlebnie lub slinkę polykać!

## Przeгляд polityczny.

Walka polityczna, jaka trwa od kilku tygodni w belgijskim parlamencie, przybrała charakter osobisty. Toczyła się ona pierwotnie pomiędzy p. Frère Orban, naczelnikiem partji liberalnej i niezaprzyjacielem najprędzszym mężem stanu w Belgii, a p. Malou, ministrem finansów. Pierwszy z dokumentami w ręku wykazywał, że od r. 1830 każde ministerstwo katolickie wydawało więcej od liberalnego. P. Frère Orban podniósł w tej chwili tę doniosłą kwestję dla tego, iż niebawem nastąpią nowe wybory do Izby, w których stronictwo liberalne pragnie zwyciężyć. Malou dowodził znowu liberalom, że wydatki te były zawsze produkcyjnymi; szły one na kanały, drogi, koleje, wojsko itd. Gdyby ten pojedynek parlamentarny odbył się tylko pomiędzy tak wytrawnymi mężami stanu jak pp. Frère Orban i Malou, nie byłby zeszedł na pole osobiste; wkrótce jednakże wmięszali się podrodni zapasnicy; a posiedzenie Izby z d. 8. bm. było widownią zajęć skandalicznych. Przy wzajemnych rekryminacjach, p. Barthelemy Dumortier, z katolickiej partji, obraził w najbrutalniejszy sposób pana Barę, gdy tenże wykazywał intrzygi wyborcze przeciwników, poczem p. Bara czuł się zmuszonym powiedzieć do niego: „Kłamięz pan, i to kłamięz z całym przeswiadczeniem!“ Ten konflikt wywołał nowy, groźniejszy. Jeden z deputowanych klerykałnych przypomniał podobny wypadek, jaki zaszedł przed 15 laty w tejże samej Izbie, kiedy p. Frère Orban zawałał do p. Guillery, członka skrajnej lewicy: „Kłamięz pan!“ To wstrętne przypomnienie wzburzyło gorącą krew obecnego i dziś pana Guillery, który pomimo pełnego taktu wystąpienia p. Frère Orban wyzwał go do osobistego przeproszenia w taki sposób, iż p. Frère Orban nie mógł tego uczynić bez ujemy honoru. W dwukrotnej wypowiedzi przemowie wyznał on, iż nie zamierzał obrazić p. Guillery, ale bezpośrednio przeprosić nie może. P. Guillery rzekł na to, że sprawa przestaje być rzeczą parlamentarną, że czci swojej będzie bronił w drodze prywatnej. Izba rozeszła się w największym wzburzeniu, a cała Bruksela mówi tylko o pojedyńku, który w tych dniach prawdopodobnie się odbędzie. Skutek jego może być strasznym; pozbawić on może Belgię najdzisiejszego męża stanu.

Odpowiedź lorda Derby na interpelację lorda Russela o stanie polityki zewnętrznej, głównie zajmowała się stosunkami niemiecko francuskimi. Lord Ettrick chciał się znowu dowiedzieć, jak stoją rzeczy w Azji, gdzie Anglia i Moskwa uważane były dotąd za współzawodniczkę. Lord Derby odrzekł, że Moskwa okazała się pojedynczą i że rząd przyjmując depeszę lorda Granville do lorda Loftusa z d. 17. października 1872, ale odmówił zarazem odpowiedzi na zapytanie, coby przedsięwziął, gdyby Moskwa przekroczyła granice obojnych posiadłości, naznaczone w tej depeszy? Jak pierwszym tak i drugim razem gabinet torysów oświadczył, że idzie drogą wskazaną przez gabinet wliogów; a jak wtedy odmówił udzielenia Izbie korespondencji dyplomatycznej, albowiem interes różnych państw mogłyby być zdradzone, tak i obecnie wymówił się od zdradzenia zamysłów swoich na wypadki przyszłe. Można by mniemać, że obie te interpelacje były jakby za znowu z ministerstwem ułożone, gdyby pierwsza nie pochodziła od przeciwnika rządu obecnego. Anglia znajduje się w takim położeniu, że neutralność stała się dla niej koniecznością, a potrzebą chyba bezpośredniego zagrożenia jej interesów, aby została zmuszoną uciec się do ostateczności. Dlatego niesie wiele i wiele ustąpi, byle temu ustępowaniu odjęto cechę poniżenia jej. Ustąpiła też Ameryce w sprawie „Alabama“ i San Juan; ustąpiła Moskwie ze względu na wyprawę do Chiwy i zwolna jeszcze więcej ustąpi.

Z Hiszpanii znajdujemy tylko wieści o ruchach wojsk. Karliści zagrażać mają obecnie linii Ebru i Guipuzcoi, a zatem na południe od Bilbao; Don Karlos jednak w szumnej proklamacji zapowiada, że odbierze Bilbao i „więcej niż Bilbao“; w takim razie znowu Biskajja byłaby głównym teatrem wojennych zapasów. Nadmorskie miasto San Sebastian blokowane jest przez karliściów od strony lądowej; depesze ich donoszą, że zbywa mu już na żywności, w co jednakże wątpimy, skoro flota republikańska ma woiny przystęp do miasta od morza.

Concha rozkokuje w ten sposób swoje siły, iż korpus 170 tysięcy pozostaje w Biskai, sam zaś z trzema dywizjami generałów Echague, Martinez Campos i Reyesa, wyrusza na wschód do Guipuzcoy i Navarry, podczas gdy jen. Laserna, zmocniony kawalerją, stanie nad samym E-brem. Concha uskarża się jednakże na brak prowiantu i amunicji; operacje jego

nie mogą przybrać poważniejszych rozmiarów, dopóki tychże nie otrzyma. Rząd powołał nowych 50.000 rekrutów pod broń; młodzież od 19 roku życia obowiązana jest według najnowszych rozporządzeń wstąpić do czynnej służby.

Od niejakiego czasu pokusili się karliści kilkakrotnie o małą fortecę Bergę, położoną w północnej Katalonii; d. 18. z. m. przypuścili Miret i Tristany do niej na czele 5.000 żołnierzy szturm gwałtowny. Dzienia załoga odparła jednakże nieprzyjaciela, któremu działa cyta deli znaczne wyrządziły szkody. Karliści cofnęli się następnie, nie przestając jednakże blokować miasteczka. Skutkiem tego wysłał generał kapitan Katalonii na pomoc operującej na północy kolumnie brygadiera Cirlot, złożoną z 3.000 ludzi kolumnę brygadiera Esteban. Oba te oddziały zapowinowały niedawno i zaopatrzyły w amunicję rzeczoną fortecę. Z powrotem zetknięty się z oddziałami karliściów, zostającymi pod dowództwem brata Don Karlosa, Don Alfonsa, i zmusiły je po krwawej walce do spiesznego ucieczki. Zły to początek dla Don Alfonsa, który świeżo co objął po swym rywalu Saballsie, przebijającym obecnie we Francji, naczelną dowództwo w Katalonii.

Spory kościelno-polityczne przenoszą się z Europy do Ameryki, a mianowicie objawiły się naprzód w Brazylii. Ks. Vital, biskup Olindy, rzucił interdykt na te stowarzyszenia religijne, które mieszczą w sobie członków loży wolnomularskiej, za co przez rząd cesarza Piotra II. (który jest mistrzem loży) skazanym został na 4letnie więzienie. Z więzienia wydał biskup list pasterski, w którym oświadcza, iż nie przestaje być pasterzem dyceezji. Za przykładem jego poszedł biskup Pary, który zapewne został już również uwięzionym; sąd bowiem kazał go pociągnąć do odpowiedzialności i trzymać pod śledztwem, co dotychczas robiono tylko ze zbrodniarzami. Z tego powodu arcybiskup Bahii wydał list pasterski o przedświadczeniu kościoła i panowaniu wolnomularzy w Brazylii, o zastąpieniu krzyża trójkątem, kielnią i cyrklem.

## Ziemie polskie.

Z Litwy. W Mińsku gubernialnym, według doniesienia *Głosa*, zawiązuje się towarzystwo wspierania niezamożnych uczniów. Towarzystwo ma opłacać za nich wpisowe, dostarczać książek, dawać tanie lub nawet bezpłatne mieszkania, dopomagać przy wstąpieniu do uniwersytetu, czuwać nad moralnością uczących się sierot itp. Projekt ustawy złożono już pod zatwierdzenie władzy. Imion założycieli dziennik wspomniany nie podaje.

*Wiast. Prom.* przytacza jako pogłoskę następujące szczegóły o wypadku prac komisji, wyznaczonej do zbadania bagien polskich zajmujących część gubernii mińskiej, mohylewskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej i kijowskiej. Na przestrzeni 8.000.000 dzies., bagna uformowały się skutkiem zalania wodą powierzchni gruntów; głębokość jej przeciętno wynosi półtora arszyna, są jednak miejsca, gdzie dochodzi do 3 sążni; na dnie leży czarnoziem pokryty piaskiem. Rzeka Prypeć nadaje się bardzo do zebrania tej wody, ale miejsca, które powinny ulec oczyszczeniu, nie są jeszcze dokładnie zbadane. Część komisji została na miejscu dla robienia spostrzeżeń nad wiosennem przybywaniem wody w dopływach Prypeci, a także dla obeznania się z techniczną stroną projektowanego przedsięwzięcia. Jest zamiar przeprowadzenia kanałów, które potrzebować będą milionów rubli, by zamiar przyszedł do skutku. Zdaniem komisji olbrzymie te wydatki przyniosą jednak korzyść prowincji i wpłyną zbawienne na rozwój przemysłu krajowego. Jeśli bowiem skutkiem osuszenia bagien, wartość każdej dziesięciny gruntu powiększy się choćby tylko o 5 rubli, to wzrost wartości ziemi na przestrzeni 8.000.000 dzies. stanowić będzie 40.000.000 rb. zysku.

Czyniono prywatne poszukiwania na gruncie, celem wyknięcia nowej linii kolei żelaznej z Orszy przez Mohylów gubernjalny do miasteczka Żłobina, gdzieby się połączyła z koleją Wileńsko-Romeńską. Obecnie donoszą, że zdjęte w tych poszukiwaniach plany i poczynione oblężenia, złożono pod rozpatrzenie ministerjum komunikacyi.

Z W a r s z a w y. Według nowego urzędu, pisze *Czas*, etat policji warszawskiej znacznej ulegnie zmianie, przyczem spodziewają się osiągnąć wielką oszczędność. Warszawska policja ma być zorganizowana na wzór miast gubernjalnych, a w każdym biurze cyrkulowem miasta będzie nadany tylko po 3 urzędników. Urzęda komisarzy cyrkulowych znoszą się. Pensje są w ogóle bardzo niskie, kierujący biurem będzie brał tylko 600 rubli i mieszkanie, a na kancelaryjne wydatki wszystkich cyrkulowów wyznaczono 23.400 rubli. Z powodu tej przemiany znaczna liczba urzędników policyjnych, mianowicie wyższych, spadnie z etatu.

*Russki Mir* powiada, że w wyższych sferach w Petersburgu poruszono kwestję zmniejszenia liczby komisarzy do spraw włościańskich w Kongresówce. Podobno komisarze zajmą miejsce sędziów pokoju, których projektują naznaczyć w Kongresówce od korony.

## Kronika.

**Kurjerek Lwowski.**  
— Dziś w teatrze powtórzoną będzie wesoła farsa, G. Radera: „Stnidnia arcyżyjska“, która tyle śmiechu wywołała w niedzielę.  
— Jutro „Wilhelm Tell“ Szyllera, przygotowany od dawna. Główne role odegrają p. Woleński, panie: Aaspergerowa, Deryng i Nowakowska.

— Pani Jakowicka i pani Bogdani przybywają dziś do Lwowa. Pierwsza z nich wystąpi już w sobotę. Sezon letni opery obiecuje być świetnym.

— Przypominamy, że dziś na korzyści zakładu gniecho-niemych we Lwowie, przy sprzyjającej pogodzie, odbędzie się majówka w ogrodzie Grundta, dawniej Prochacki, podczas której 2 muzyki wojskowe naprzemian grać będą. Wieczór ogród będzie rześcicie oświetlony.

— Wczoraj zaczęto roboty około położenia bruku kostkowego na ulicy Hetmańskiej. Tym sposobem obie ulice, idące wzdłuż najniebezpieczniejszej części Wawów, będą wkrótce wybrukowane i zabezpieczone licznymi spacerującymi podczas skwarnych dni lata, od tumanów kurzu, którzy dotychczas wesoło wznosili.

— Dziesiąty wiecór galicyjskiego Towarzystwa muzycznego jutro dnia 15. b. m. Program: 1. Spohr Trio (e-moll) odegra panna M. i pp. Bruckmann i Wollmann. 2. Spiew, 3. Wieniawski Polonoise de Concert, odegra p. Bruckmann. 4. Spiew, 5. Gade, Sonata na fortepian i skrzypce, odegra panna Ost. i p. Szw. Początek o godzinie szóstej.

— Dyrekcja Towarzystwa przemysłowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, uwiadamia członków Towarzystwa, że statuta już zatwierdzona i firma Towarzystwa do ksiąg handlowych wpisana została. Biuro Towarzystwa urzędowaniem zostało w domu przy ulicy Ślusarskiej l. 4. na dole, i otwartem jest codziennie od godziny 5. do 6. po południu a w niedzielę od 10. do 12. zrana. Członkowie Towarzystwa raczą przeto wnieść wkładki na nich przypadające.

— Pan Kalita, który jak wiadomo, zdefraudował znaczne kwoty pieniężne w tańszej filji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, uciekł był ze Lwowa, przytrzymany został w przeszłą sobotę w Wiedniu i ostawiony tutejszemu sądowi naszemu. *Deutsche Zeitung* wspominając o tem, nazywa p. Kalitę polskim emigrantem, gdy tymczasem tenże zupełnie nim nie jest, urodzony jest bowiem we Lwowie i jest poddanym austriackim. Skoro tylko jaki podobny wypadek się wydarzy, korzystają zaraz z tego polakożercze teuto-sko-żydowskie organa wiedeńskie, przypisując go emigrantom, którzy im są w oku.

— Przejście Wenus przez słońce, przypadające w dniu 9. grudnia r. b. wywołuje już wielką krzątaninę między astronomami, gotującymi się do obserwowania tego wspaniałego dla nauki a rzadkiego zjawiska. Zastęp obserwatorów ma być tym razem tak znaczny, sposoby spostrzegania i narzędzia tak udoskonalone, że można się spodziewać, iż odległość ziemi od słońca będzie nareszcie dokładnie oznaczona. Refraktor obserwatorium warszawskiego będzie wysłany w tym celu aż do miasta Nachiecznana nad rzeką Donem, w Moskwie.

— Na wielu kolejach w Moskwie zaprowadzają obecnie wagony spyalne na sposób amerykański; wartości były i u nas dla wygody publiczności podobne wagony zaprowadzone zostały.

— Wystawa sztuk pięknych w Domie narodnym liczy już przeszło 80 obrazów i rzeźb, i to niektóre pierwszorzędnej wartości. Nadeszła już przesłiczna akwarella Kossaka „Furmanka“ — jest już zatem szesnastą utworów tego mistrza, a między temi słynny „Rewera“. W tych dniach nadejdzie Gersona z Warszawy „Kiejstat i Witold więźniami Jagielly“, uwieńczony na zesłorocznej wystawie powszechnej we Wiedniu. Możemy zachęcić do jak najgorliwszego uczęszczania na tę wystawę. W niedzielę i święta wstęp od osoby kosztuje tylko dziesięć, w inne dni 20 centów.

— Akademia umiejętności w Krakowie otrzymała urządzenie zawiadomienie o tych z przedstawionych na członków zagranicznych uczonych, którzy dotąd uzyskali potwierdzenie cesarskie. Są oni następujący:

Członkowie czynni wydziału filozoficznego: Stanisław Koźmian w Poznaniu; Józef Ignacy Kraszewski w Dreźnie; ks. Franciszek Malinowski w Komornikach. — Korespondent: Aleksander Chodźko w Paryżu; dr. August Essenwein w Norymbberdze; Władysław Nehring we Wrocławiu; Włodzimierz Spasowicz w Petersburgu.

Członkowie czynni wydziału historyczno-filozoficznego: hr. August Cieszkowski w Poznaniu; Teodor Morawski w Paryżu; Ryszard Roepell we Wrocławiu; ks. Augustyn Theiner w Rzymie; Ludwik Wołowski w Paryżu. Korespondenci: Karol Hoffman w Dreźnie; Wojciech Kętrzyński, obecnie już we Lwowie; margr. Emanuel Noailles i Bronisław Zaleski w Paryżu.

Członkowie czynni wydziału matem.-przyrod.: Ignacy Domejko w Coquimbo w Chili. Korespondenci: Edward Strassburger w Jenie; Józef Tetmajer w Paryżu.

Niechaj nam wolno będzie wyrazić zadziwienie, iż na tej liście nie znajdujemy tak znakomitych uczonych jak Karol Libelt, Franciszek Aleksander Maciejowski, a natomiast znajdujemy pomiędzy nazwiskami rzeczywiliście naukowych ludzi, nazwiska takich, którzy albo bardzo mało, albo żadnych tytułów naukowych nie posiadają. — Zapewne ci dygnitarze polscy, którzy zapytywani byli w Wiedniu o opinie co do dwóch wymienionych pierwszorzędnych uczonych, niemieli za słuszną przedstawiać przychylnie o nich opinie z powodu, iż jeden, tj. Karol Libelt ma oprócz naukowych ogromne partjotyczne zasługi, a drugi, Maciejowski uważany jest nie tylko za polskiego, ale za ogólnie sławianiskiego uczonego. Robimy przeto uwagę, iż Warszawa została zupełnie pominięta na liście potwierdzonych akademików, jakby tam nie było ani jednego uczonego. Nawet Aleksandra Tyszyńskiego pominięto.

— Mianowania. Cesarz nadał hurtownikowi w Brodach Majorowi Kallierowi, w uznaniu jego pożytecznej dla ogółu i dobroczynnej działalności order żelazny korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.  
— Hrabia J. Wodzicki, trzeci sekretarz ambasady austriacko-węgierskiej w Konstantynopolu, nominowany został pierwszym sekretarzem w Atenach. W nieobecności austro-węgierskiego posła p. Wodzicki sprawować będzie tegoż obowiązki.

Podziękowanie.

Za staranne pielęgnowanie naszych drogi...

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy „Priessnitzthal“

W Sanborze, w dniu 15. maja 1874...

St. Markiewiczza

Marcewskiego potym znakoimity KAWIOR...

SLAWNY TEATR czułych i łob przemiał DITTMAR

Tylko przez krótki czas. Nadzwyczajna produkcja...

Med. Dr. Karz

W Lwowie, od 15 lat lekarz specyjalny...

BALSAM VETOPRINIEGO. Działanie: przeczyszczenie, rozszerzenie...

Apparat Gazonen Brieta. JEDYNY 1866 5-10...

MONDOLIOT SYN. Fabryka przędzy...

Złotone Gony KAWY. KAROLA BALKABANA...

Obwieszczenie. Władzt Rady powiatowej...

Konkurs. Przy urzędzie gminy...

Syrop z chinu i żelaza. Jedno z najsiłniejszych...

Essencja z Salsaparilli Colbert. Działanie: oczyszczające...

Komisant we Lwowie. Uradnik jednej z instytucji...

Zakład zęczyzny Jaworz (Hrnsdorf). Zakład do picia Karola Schubutha...

Wód mineralnych przy ogrodzie Pojezuickim Karola Schubutha...

LA BERRICHONNE. Likier stółowy higieniczny...

Herbata chińskiej. Emila Ladneca...

Głoszenie. Gmina miasta Sokala...

27 ct. Materiale wełniane na suknie...

Industrie-Halle. Tylko za 4 zlr. w. B. Waaeren-Halle...

FELIKS JABLOŃSKI. KRAWIEC MFZKI. przy ulicy Małowej...

F. S. BARDASZ. Gotowej Bielizny. Największy wybór...

Powarzystwo przemysłowe. Stowarzyszenie zarejestrowane...

TRUSKA WIEC. Otwarcie sezonu 20. maja r.b. PACHMANN & CHRISTOF WE LWOWIE...

## SPEDYCJA.

Do skutecznego wysepek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się

1956 13-2

**August Schellenberg we Lwowie.**

## HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

**Bladaczka, wycieńczenie i utratę sił, skrofule, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudzenie, osłabienie ogólne, moczolny i długi powrót do zdrowia etc.**

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmowi, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ca. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 1839 15-24

## Kasy Ogniotrwałe

z fabryki **Arnold** utrzymuje na **Wertheima we Wiedniu**, w wielkim zapasie **składzie 2025 6-6** **Werner we Lwowie**

## PASTA I SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównaniu z powyższym na uśmierzanie najpocząwszy kaszla, grypy, katarów, kokiuzu, zapalenia nosa, oddechowych płuc (bronchitis), nieoceniony w początkach suchoty i na irytacje pierścione wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rządkiem we Francji kaszytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwą władzę.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 26, rue des Ecoles; w Brodach w aptece P. KULLAK; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Krakowie w aptece P. I. TRACZYŃSKIEGO; w Poznaniu u D<sup>ni</sup> MANKEWICZA.

## Spółka właścicieli ziemskich dla wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ul. Bałonowa Nr. 1. 2156 3-3

Obejrzyjając podczas przeszłych zniw różne systemy żniwiarek, przekonaliśmy się, iż system amerykański „Bukeye” odpowiadając wszelkim wymaganiom, pod względem lekkości, dokładnego cięcia zboża, odkładania z precyzją i łatwości w prowadzeniu, **najmniej niegwałtowności**. Uważając żniwiarki „Bukeye” za jeden z najlepszych, wprowadzamy oryginalne z pierwszej ręki i dlatego biorący od nas, dostają takowe po cenach najniższych loco Lwów:

- „Bukeye” żniw. kombinowana z kosiarką z zapasowemni częściami i nożami 550 zlr.
- „Bukeye” żniwiarka z zapasowemni częściami i nożami 480 zlr.
- „New-Model” kosiarka 350 zlr.

Upraszamy o nadsyłać wcześniejsze zamówień, abyśmy przy najbliższym transporcie, który wkrótce z Bremy nadjdzie, życzenia szanownych pp. gospodarzy zadowolnić mogli.

Ces. król.

## ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

d. 1. czerwca b. r. otwarty.

Pocztą osobow 2 razy dziennie do samego Zakładu przyjeżdża.

Stacja telegraficzna w samym zakładzie.

posiada 630 pokoiów gościnnych, 3 hotele, 7 publicznych restauracji, wspaniałe kąpielnie ułożone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jakoto: wapienne, niasadowe, natryskowe, borowinowe, igliwiowe i gazowe (z gazu węglowego, tudzież laznie słowiańska, stała apteka ze składem wód mineralnych zamieszkojących, trudniąc się wyrobem: żelczy, kumysu, pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia na kąpiele balsamiczne, czytelnie książki i gazet, zakład gimnastyczny i rzecznych kąpiel, orkiestrę i teatr polski.

Zamówienia na mieszkanie tudzież na wody mineralne (Krynica i Słotwińska) przyjmuje „c. k. Zarząd zdrojowy”, poczta Krynica. Opisy zakładu zdrojowego udzielają się bezpłatnie.

Dwutygodnik „Krynica” poświęcony wszechstronnym interesom krajowych zdrojowisk, bieżącego roku od dnia 15 maja będzie wydawany. Prenumerata na cały sezon z przesyłką pocztową wynosi zlr. 1 ct. 10. 2298 2-3

C. k. uprzywilejowany galicyjski

## Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

# 6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów popularnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczwiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedno i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego stracenia:

- we Lwowie, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu;
- w Wiedniu, kantor wymiany bankowy niższ-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
- w Pradze, Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
- w Bernie, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
- w Berlinie, pp. Meyer & Comp.;
- w Warszawie, p. Leon Epstein;
- w Linzu, Ban<sup>ku</sup> dla Austrii i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).

1914 3-7

## Najdawniejszy HANDEL

### Płócien i bielizny stołowej

### Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku, l. 45

poleca po bardzo tanich cenach, n. p.

30 lok. płótno górskie	od zlr. 8 1/2	do zlr. 11 1/2
38 „ rumburskie	„ 10	„ 25
38 „ Creas	„ 13	„ 30
30 „ płótno rumburskie	„ 16	„ 45
50 „ weba holenderska	„ 20	„ 150
54 „ szwajcarska	„ 30	„ 125
50 „ irlandzka	„ 28	„ 90
1 tuzin ręczników	„ 5 1/2	„ 20
2 „ chustek do nosa	„ 3	„ 20
10 lokci szer. sztuka 19 lokci wied. płótn. na prześcieradła bez szwu	„ 16	„ 40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób	„ 5 1/2	„ 35
1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób	„ 8	„ 55

jakoteż na 18 i 24 osób.

**Serwety i serwetki deserowe, pończochy prawdziwe saskie, niciane i bawelniane, pika i ryps biały.**

Przody do koszul płócienne i szirtingowe od 50 c. do zł. 3.

Największy skład Perkali i Szirtingów.

białych i kolorowych

lokciek po: 16, 20, 26, 30 i 33 centów.

## Deszczochrony

2106 3-6

wielkane po zlr. 2 ct. 50, jedwabne zlr. 5.

Cenniki szczegółowe rozsyłają się franko.

## Uwiedomienie.

### Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej

## żniwiarki zwanej Minerwa

po cenie loco Lwów 480 zlr.

Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejsza od żniwiarki Ceres, której jest ni-pazaniem. Części podlegające złamaniu zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki ma toczono, przez co wily pociągu wymaga daleko mniejszej. Zaś najważniejszym jej ulepszeniem jest to, że panewki (Rotschlager), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerszugstange) położone są na postaniu z gumy (Gummipolster).

Cały przyrząd do odkładania, podnoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona.

2261 2-4

### Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

we Lwowie, ulica K. ściuszki Nr. 10.

## 1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,  
Grodzicki cement portlandzki,  
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,  
w najlepszej jakości, po najniższych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

## August Schellenberg

we Lwowie. 1955 13-2

## Konkurs.

L. 165.

Magistrat Sanocki rozpisuje konkurs na posadę urzędnika cymmentniczego na okręg Sanocki, do którego przydzielonych jest 130 gmin powiatu Sanockiego.

Tytułem wynagrodzenia za odnośne czynności przewidziane są całe dochód z poboru należności za cymmentowanie miar i wag.

Od kompetenta wymagany będzie dowód złożenia egzaminu fachowego. Prądania wniesione być mogą do końca maja 1874.

2297 2-3

Sanok dnia 29. kwietnia 1874.

## Molla prozki seidlickie.

Te prozki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitymi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomysłnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu **zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bólu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcyjach, hysterji skłonności do wymiotów i t. p.**

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 zlr. a. w.

## Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrozdzenia skirowe, zapalenie ocz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

1908 7-2

W fiaskach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

## Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby młodszej używa się z najlepszym skutkiem w słabosciach **przewodnych i płucowych, skrofulek i słabosciach krążenia**. Leczy najzastawisznie cierpienia **podagryczne i reumatyczne**, również jak i chroniczne **wyrzuty naskórne**.

Cena 1 fiaski wraz z przepisem użycia 1 zlr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Krolkowski.

w Białej Reichart, apt.	w Krakowie Jozef Jahn,
„ „ Keler, apt.	„ „ Jozef Tranezyński,
„ „ J. Berger	„ „ Limonowie Ant. Müller, apt.
„ „ Brzeżanach Adalb. Kordecki, ap.	„ „ Nowym Sączu Kostorkiewiczowa, wdowa
„ „ Brodach Ed. Liska ap.	„ „ Nowym Targu C. Laur,
„ „ E. Grunspann, ap.	„ „ Podgórzu S. Schlichtinger,
„ „ M. S. Francos.	„ „ Przemysłu Gaidetschka,
„ „ Chodorowie Z. J. Krynicki,	„ „ E. Machalski,
„ „ Czerniowcach Karol de Challazam, ap.	„ „ Rezesowie J. Schaitter i sp.
„ „ Brzozowski,	„ „ Skolem W. Liebesmann,
„ „ Ig. Schmirch	„ „ Stanisławowie Stecliar-Sebenitz
„ „ Dobromilu A. Grotowski, ap.	„ „ Stryju Z. Dragowicki, apt.
„ „ Drobolyczu Kleczkowski,	„ „ Suczowie E. Lutczak,
„ „ Glinianach Helu, apt.	„ „ Tarnopolu A. Morawetz,
„ „ Hussiatynie Teofil Burmatowicz,	„ „ C. Bachel,
„ „ Jaworowie L. Lechowicz, ap.	„ „ Tarnowie W. T. A. Wiedogorski,
„ „ Kabisza Buchalski,	„ „ Wadowicach F. Foltin,
„ „ Rzeszyński,	„ „ Zaleszczykach J. Kodrebski,
„ „ Kólomiji Daw. Kramer,	„ „ Zwarazu N. Süssermann,
„ „ Krakowie dr. Sawiczewski, ap.	„ „ Zloczowie O. Fadenhecht,
„ „ M. Jawornicki,	

C. k. uprzyw.

## Obwieszczenie.

Z dniem 15. maja r. b. aż do dalszego postanowienia welelony będzie artykuł „nawóz sztuczny, mineralny“ w południowo-rosyjsko-austryackim, a względnie w południowo-rosyjsko-północno-niemieckim ruchu związkowym do specjalnej taryfy Nr. 4.

Lwów, 5. Maja 1874.

2275 3-3

**Dyrekcja ruchu**

Filia c. k. uprzywil. austr.

## ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,  
wydaje od 1. kwietnia r. b. począwszy

# 5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym i względnie 14-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 14- a po 5 1/2 od sta za 30-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 28. marca 1874.

1911 7-2

## Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy Wałowej pod l. 4. (w lokalnościach dawniej przez Bank hipoteczny zajmowanych),

wydaje

# asygnaty kasowe

5 procentowe za	8-dniowym wypowiedzeniem
6 „ „	14 „ „
7 „ „	30 „ „

1912 6-2

dalej przyjmuje **WKŁADKI** na książeczki oszczędności, począwszy od jednego zlr. i oprocentowuje takowe po 6 od sta.

Splaty aż do 200 zlr. bez wypowiedzenia.

## Dział zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.